

Fidel Castro i Polacy

4 grudnia 2016

W niedzielę Kuba na zawsze pożegna swojego Fidela – El Comandante. Odtąd będzie żył już tylko we wspomnieniach, cytatach, żartach, facecjach. Był nie tylko przywódcą, który zmienił oblicze Kuby, Ameryki Południowej, a po części także świata, ale był też człowiekiem bardzo kolorowym, pełnym ekspresji, emocji, więc jego legenda na pewno przetrwa próbę czasu. O Fidelu Castro i polskich kontekstach tej postaci pisze Tadeusz Iwiński.

Najważniejszy hiszpańskojęzyczny dziennik świata, madrycki „El Pais” napisał, że śmierć przywódcy Rewolucji Kubańskiej zamyka ważny rozdział historii Ameryki Łacińskiej, a dla samej Kuby oznacza pożegnanie z XX stuleciem. To nader trafna ocena. Fidel Alejandro Castro Ruz, z wykształcenia prawnik i adwokat, mający korzenie w hiszpańskiej Galicji (jego ojciec urodził się tam w Lancara) był – obok (wywodzącego się z Argentyny lekarza) Ernesto „Che” Guevary – jednym z symboli rewolucji, zwłaszcza w świecie pozaeuropejskim. A przy tym rządził swoim krajem niemal przez pół stulecia – od stycznia 1959r., (gdy oddziały partyzanckich „barbudos”, „brodaczy”, wkroczyły do Hawany, obalając kompradorskie władze Fulgencio Batisty) do roku 2006, a i potem nadal traktowano go jako „El Lider Maximo”.

Ustępował więc pod tym względem jedynie królowi Tajlandii (Bhumibol Adulyadej – zmarł kilka tygodni temu) oraz królowej Wielkiej Brytanii (od 1952 r.) Elżbiecie II. Przybysze z Galicji i ich potomkowie, których sporo jest w Ameryce Łacińskiej, szczególnie w strefie Karaibów (np. w Wenezueli), uważani są za wyjątkowo twardych ludzi, co przypadek Fidela w pełni potwierdza. Konfrontował się on przecież aż z 11 prezydentami Stanów Zjednoczonych, zaś kryzys kubański z 1962 r. postawił świat na krawędzi wojny nuklearnej. W tym miejscu zajmę się tylko kilkoma polskimi wątkami związanymi z Kubą i

jej zmarłym w wieku ponad 90 lat przywódcą. Na główną wyspę archipelagu Antyli Polacy przybywali już na początku XIX w., z Santo Domingo (dzisiejszego Haiti), z rozbitych w trakcie walk 1803-1805 Legionów. Nieco później bez wątpienia najbardziej znanym z naszych rodaków stał się Carlos Roloff-Mialovsky (1842-1907, właściwie Karol Rolow-Miałowski z Warszawy), biorący udział w amerykańskiej wojnie secesyjnej. Potem walczył z kolonizatorami hiszpańskimi o niepodległość Kuby. Republikę proklamowano w 1902 r. i w tym czasie gen. Roloff był m.in. głównym inspektorem armii. Dzieci uczą się o nim w szkołach. W okresie międzywojennym z Polski przybyło ok. 2-3 tys. osób, w tym spora część pochodzenia żydowskiego. Kluczową rolę wśród nich odegrał Fabio Grobart (alias Abraham Sinkovich, znany też jako Antonio Blanco, 1905-1994). Urodzony pod Białymstokiem, o poglądach zdecydowanie lewicowych, stał się jednym z głównych założycieli Komunistycznej Partii Kuby w 1925 r. Później (m.in. jako wydawca pisma „Cuba Socialista”) stał się teoretykiem, a nawet – co przyznawał Fidel – jednym z ideologów nowego ustroju. Wiele lat temu miałem okazję spotkać się z nim w Hawanie.

Mało znana, a niezwykle ciekawa jest kwestia reakcji kierownictwa kubańskiego na wprowadzenie w Polsce w grudniu 1981 r. tzw. stanu wojennego (w Konstytucji Polski Ludowej nie było pojęcia „stanu wyjątkowego”). Fidel Castro, który znał nasz kraj z pobytu w 1972 r., (w Warszawie, na Wybrzeżu, Śląsku i w Zagłębiu) oraz całe Biuro Polityczne KPK uznało, iż podejmując taką decyzję gen. Jaruzelski swoiście uratował Kubę. Ich analiza sprowadzała się do tego, że w przypadku wkroczenia do Polski wojsk radzieckich, w swego rodzaju odwecie, USA zajęłyby Kubę, wyciągając zarazem wnioski z porażki akcji na Playa Giron w Zatoce Świń w 1961 r. (inwazji tej dokonali emigranci kubańscy z pomocą CIA). Tezy tej naturalnie nie da się udowodnić, ale tok rozumowania był właśnie taki. Stąd, w jakiejś mierze w geście podziękowania, w 1983 r. zaproszono ok. 150-osobową grupę polskiej młodzieży na miesięczny pobyt na Kubie – do krótkiej pracy na zafrze

(zbieranie trzciny cukrowej), do poznania całej wyspy, spotkań z najwybitniejszymi przedstawicielami poszczególnych środowisk (np. jeśli sportowcy to m.in. Juantorena i złoci medaliści w boksie), w tym z politykami. Tę grupę, którą kierował Jerzy Szmajdziński, nazwano właśnie symbolicznie Brygadą im. Carlosa Roloffa-Miałowskiego, a całemu pobytowi nadano duży rozgłos.

Byłem wtedy jej opiekunem naukowym i wówczas miałem okazję do kilku rozmów zarówno z Fidelem, Raulem Castro, jak i innymi liderami kubańskim. Przez pewien czas – przemiennie, raz do roku (także młodzi Kubańczycy odwiedzali nasz kraj), tego typu wymiana była kontynuowana, choć już bez takiego nagłośnienia. Nie można oczywiście pominąć pobytu polskiego papieża Jana Pawła II na Kubie w styczniu 1998 r. Była to historyczna wizyta, ponieważ po raz pierwszy głowa Kościoła Rzymskokatolickiego zawitała do Hawany (już po Karolu Wojtyłę czynili to także Benedykt i Franciszek). Papieża – Polaka witano entuzjastycznie, a jego rozmowa z Fidelem trwała 6 godzin. Do takiego gorącego przyjęcia z pewnością przyczyniły się wcześniejsze słowa Jana Pawła II o uznawanym na Kubie za bohatera „Che” Guevarze – „Jestem przekonany, że chciał służyć ubogim w dobrej wierze”.

Przywódca Rewolucji Kubańskiej odszedł po niezwykle ważnej decyzji Waszyngtonu i Hawany o normalizacji wzajemnych relacji, nie tylko o przywróceniu stosunków dyplomatycznych. To jeden z najistotniejszych elementów w 8-letniej kadencji prezydenta Obamy, osiągnięty też przy znaczącym wkładzie Watykanu. Nie wiadomo jednak, czy wszystkie ustalenia w tej mierze będą respektowane przez prezydenta Trumpa, który swoje zwycięstwo na Florydzie w dużym stopniu zawdzięcza poparciu półtoramilionowej społeczności Kubańczyków, niezwykle wrogo nastawionych wobec władz w Hawanie. Trudno oczekiwać w najbliższym czasie radykalnych zmian na Kubie. Przyrodni brat Fidela (ten sam ojciec, różne matki) Raul Modesto Castro Ruz (ur. 1931), pełniący obowiązki prezydenta oficjalnie od 2008 r. i stojący też na czele partii komunistycznej, zapowiedział

swoje odejście w latach 2017-2018. Będzie też trwała dyskusja i polemika, co do oceny oraz historycznej roli Fidela Castro, a stanowiska lewicy i prawicy europejskiej, czy światowej są pod tym względem diametralnie różne. Tak czy inaczej coraz więcej turystów będzie odwiedzać Kubę – nie tylko tradycyjnie z Kanady, Niemiec, czy Skandynawii. Przybywa też Polaków, którzy m.in. (niezależnie od pobytu w Varadero, Trinidadzie, Santiago de Cuba, czy na Wyspie Młodości), mają okazję zobaczyć dużą wciąż liczbę poruszających się nie tylko po Hawanie „Małych Fiat-ów” 126 p. Kontrastuje to z jeszcze większą liczbą amerykańskich „krążowników szos” z lat 1950. A nasze „maluchy” nazywane są tam po hiszpańsku po prostu „temperówka”.

Źródła: „Dzienniku Trybuna”, Trybuna.eu